

OPLATA POCZTOWA OPŁACONA

# GAZETA WIA DOMOSCI GRODZIENSKIE

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 45

## Beznadziejna walka socjalistów w Austrii

### Giną w ogniu armat i karabinów, w zalewie hitlerpwców

Depesze o przebiegu wypadków w Austrii są sprzeczne. Berlin daje wiadomości wybitnie przesadzone, gdyż leży to w interesie narodowych socjalistów. Natomiast z Wiednia przychodzą jedynie telegramy urzędowe, które znowu są zbyteknie skąpe i przedstawiają sytuację w sposób wybitnie jednostronny. Mimo to nie trudno zorientować się w obecnej sytuacji republiki austriackiej.

Na będziemy dalecy od ścisłej oceny, skoro stwierdzimy, że wrzenie rewolucyjne ustanie. Rząd, mający w swoich rękach wojsko, policję i oddziały posiłkowe faszystowskie silnie rewolucję socjalistyczną. Wczorajszy drugi dzień wojny domowej będzie zapewne ostatnim. Co będzie dalej? Faszystom austriackim usadowił się ostatecznie u władzy. Rząd Dollfussa był rządem skrajnie prawicowym o tendencjach faszystowskich, ale ściśle trzymał się różnych kierunków. Był i tacy, zdecydowani przeciwnicy hitlerizmu, którzy domagali się sojuszu z socjalistami, byli i inni, którzy domagali się właśnie ostatecznego zlikwidowania socjalnej demokracji i porozumienia z narodowymi socjalistami. W ostatnich czasach zwolennicy tego ostatniego kursu brali wyraźne górę. Wskazywały na to mowy przywódcy Heimwehry, austriackich bojówkarzy faszystowskich, wicekanclerza Fey, wybitnego członka wspomnianej organizacji i wielu innych.

Wobec tego jednak, że socjaliści zachowywali się zupełnie spokojnie, a na wet lojalnie i nie dawali powodu do zakazu ich organizacji, a przez swoją liczebność byli jednak ukrwistą podporządkowaną w walce z narodowymi socjalistami, skrajnie elementy postawili partię zlikwidować. Ie w ten sposób miało miejsce niemieckiego, nie można jeszcze teraz stwierdzić. Faktem jest, że nie można w odkryciu ma gazydów antykomunistycznych w domu socjalistycznym nie widzieć przewoźnika.

Socjaliści zorientowali się w sytuacji. Zobaczyli, trochę za późno, że wszystko przegraли, że nadszedł moment, w którym przygotowano dla nich śmiertelny cios. Mając za sobą niezbyt chwalebne doświadczenie swoich kolegów z Rzeszy, postanowili nie

ustępować bez walki z placu boju.

Na zarządzenia władz odpowiedzieć strajkiem generalnym i czynnym oporem. Zważywszy warunki, w jakich opór ten przygotowano, można stwierdzić, że był to krok zrozpaczonych przywódców. Zamiast dać się wyznaczyć dobrowolnie, postanowili zginąć na posterunkach, na barykadach. Wynik walki był zgóry przesadzony. Rząd rozporządza znacznie większą ilością siły zbrojnej, dobrze przygotowanej i odpowiednio uzbrojonej, natomiast siły wojenne socjalistów dawno już zostały zniszczone, duch walki umierał w dwuletnich koneszach i kompromisach. Przywódcy pchnęli masę na pewną śmiertelność na pewną klęskę. „Czerwony” Wiedeń — duma i chluba wszystkich socjalistów, legł po krótkiej walce. Część przywódców uciekła, część znajduje się w więzieniach. Ostatnia „wiedza” przeciwko faszystom w Austrii legła.

Inaczej być nie mogło. Kto chciał, by do tego nie doszło, powinien był konajmniej od kilku lat prowadzić inne politykę. W lipcu 1927 r. robotnicy wiedeński po raz pierwszy powstali przeciw faszystom. Przegrali. Zwrócić

nie już wtedy swego, że oznacza to poważne osłabienie partii socjalistycznej. Wypadki lipcowe nie smaczyły partii wiele.

Zajścia wczorajsze oznaczały koniec austriackiej partii socjalistycznej. W ten sposób dwie najliczniejsze i największe partie socjalistyczne, podporządkowane Międzynarodówce, w przeciągu jednego roku zostały zburzone politycznie.

Utrzymujemy w dalszym ciągu następujące wiadomości:

Na prowincji panuje wazędzie spokój z wyjątkiem kilku miejscowości w Górnej Austrii. Członkowie Schutzbundu, wyparci z Linzu, uciekli w kierunku granicy czechosłowackiej, ścigani przez oddziały wojskowe.

Rady miejskie w Linzu i Steyer zostały rozwiązane.

### JESZCZE SIĘ BRONIA

WIEDEŃ. (PAT.) Ruter donosi: socjaldemokraci stawiają w dalszym ciągu w stolicy rozpaczliwy opór oddziałom wojska i policji. Z obu stron donoszą o poważnych stratach. Do tej pory wojska rządowa i rewolucjonści stracili około 100-u ludzi. Na ratunku objął rządy komisarz policji.

Godz. 11. 30 ze źródeł oficjalnych oświadczone, że władze panują nad sytuacją. W dalszym

ciągu przeprowadzane są masowe aresztowania socjal - demokratów, którzy mają odpowiadać przed sądem wojennym.

Z Linzu donoszą, że sytuacja

socjal - demokratów jest rozpaczliwa. Władze oczekują, że popołudniu walczące grupy będą zmuszone poddać się bez żadnych warunków.

## Powitanie min. Becka w Moskwie

MOSKWA (PAT) — Wczoraj rano przybył tu minister Spraw Zagranicznych p. Beck z małżonką, w towarzystwie dyrektora gabinetu p. Debickiego, radcy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Balińskiego.

Na dworcu witali p. ministra Becka: komisarz Litwinow z małżonką, członkowie kolegium komisarzy spraw zagranicznych Kreszinski, Stomaniakow i Radek, przewodniczący komitetu wykonawczego rejonu moskiewskiego Kamiński, wicepre-

zes sowietu moskiewskiego Kwasnik, komendant wojskowy Moskwy Kork, kierownik departamentu zachodniego komisariatu spraw zagranicznych Berezow, szef protokołu Floridski, członkowie poselstwa polskiego go z posłem Lukaszewiczem na czele, wyżsi urzędnicy komisariatu spraw zagranicznych i liczni przedstawiciele prasy sowieckiej i zagranicznej.

Na peronie dworca ustawiona była kompania honorowa. Po odegraniu przez orkiestrę polskiego hymnu narodowego, komisarz Litwinow odczytał p. ministra w imieniu rządu sowieckiego.

## Komisje sejmowe znów pracują

Pierwszy dzień przerwy w plenarnych obradach Sejmu wykorzystany został na obrady komisyjne. Kilka komisji zebrało się jedynie celem dokonania przydziału referatów różnych projektów ustaw.

Na komisji spraw zagranicznych omówiono kilka projektów ustaw ratyfikacyjnych. Pos. Czapiński zwrócił się do przewodniczącego pos. Ra-

dzimilla z zapytaniem, czy komisja odbędzie dyskusję nad polityką zagraniczną. Pos. Radziwiłł oświadczył, że porozumiał się z min. Beckiem, który zakomunikował mu, że po powrocie z Moskwy wygłosi przemówienie na sejmowej komisji spraw zagranicznych.

Na komisji wojskowej przyjęto projekt ustawy o poborze rekruta. Przy rozpatrywaniu tej ustawy zabral głos pos. Arciszewski (Kl. Nar.) w sprawie odpowiedniego przygotowania i prowadzenia. Przystosobienia wojskowego, wyrażając niezadowolenie, że Strzelec posiada monopol na P. W. W. odpowiedź wicecena. gen. Składkowski zaznaczył, że argumenty posła Arciszewskiego są jedynie natury politycznej i w rzeczy samej są niezasadnione. Również nie odpowiada rzeczywistości, jakoby na P. W. istniał jakikolwiek monopol. Pos. Pużak (P. P. S.) zapowiedział, że klub jego głosować będzie przeciwko ustawie o poborze

## Bunt w amerykańskim więzieniu

### Strażnicy zabili 6 więźniów i 12 ranili

LONDYN. (PAT.) W miejscowości Walla - Walla, gdzie mieści się największe więzienie karne stanu waszyngtońskiego, wybuchł bunt więźniów. Po wspólnie spożytym obiedzie więźniowie dobyli nagle noży i innych przedmiotów, przemycanych do więzienia, i rzucili się na dozorców, zabijając jednego i raniąc ciężko dwóch innych.

Obezwładniony dozorca, więźniowie pobiegli do bramy więziennej, tam jednak zostali zasypani gradem kul z karabinu maszynowego, umieszczo-

nego w wieży. Sześciu więźniów zostało zabitych, 12 ciężko rannych. Sześciu więźniów cofnęło się z powrotem do więzienia, podając się sprowadzonej milicji.

## Po strajku powszechnym we Francji

Dopiero dziś, ze względu na przywrócone połączenia możemy podać sprawozdanie z przebiegu strajku generalnego w Paryżu.

Jak donosiliśmy, strajk miał przebieg naogół spokojny.

### W PARYŻU

Już w godzinach rannych zjechali do remiz tramwaje i autobusy, które wypuszczone grązu na miasto. Fabryki stanęły. Na ulice wylęgił tłum. Do zbierających się podejrzanie gromadek ludzkich zbliżyła się natychmiast policja, zmuszając je do rozprószenia się.

Kolo południa, według urzędowych danych, praca zamarlała prawie wszędzie. Kursowały tylko normalnie koleje.

Bez incydentów jednak nie odeszło się. Na placu Italia strajkujący obalili autobus. Inny obrzucili kamieniami. W związku z utrudnieniami pracy aresztowano 367 osób.

W ciągu popołudnia na przedmieściach Paryża doszło do incydentów. W Boulogne kręca 600 manifestantów w zbudowała na jednym z bawia-

row barykadę. Policja rozpadła manifestantów.

W Nury doszło do starć pomiędzy strajkującymi a pracującymi robotnikami. Podczas rozpraszania manifestantów został postrzelony jeden policjant. W Epinay również wznieśli barykadę, która zdemolowała policja.

### NA PROWINCJI

W Marsylii wciągu rozruchów, jakie miały miejsce popołudniu, 5 manifestantów zraniono kulami rewolwerowymi, kilkunastu policjantów zraniono kamieniami. Wieczorem na stajniach nowo starcia między policją a demonstrantami. Z lawek i krzesel układano stosy i podpalamo je. Rozlegały się strzały rewolwerowe. Jeden z przechodniów został zraniony. Policja aresztowała 9 osób.

W Lyonie podczas manifestacji przyszło do gwałtownych starć policji z tłumem. Liczni demonstranci oraz 10 policjantów odniosło rany.

Na jednym z przedmieść został ranny komisarz policji.

W Lille strajk objął robotników wszystkich gałęzi przemysłu. Urządnicy unięcy również przerywali pracę. Kolejarsze zamieścili czynności na 2 minuty.

W Valenciennes doszło do starć pomiędzy strajkującymi a policjantami, pragnącymi udać się do pracy.

W Dunkierce doszło do starć między robotnikami portowymi, którzy część czasu wypuścili parę s-

kotłów. Przy rozpadaniu walczących stron przez policję wiele osób odniosło rany. Aresztowany został sekretarz syndykatu komunistycznego. Wburzony tłum zaczął się domagać jego zwolnienia. W walce z policją odniosł rany od uderzeń kamieniami liczni agenci bezpieczeństwa.

W Roubaix strajkujący robotnicy spalili ciężarowy wóz fabryczny. Grupa strajkujących wkroczyła do jednego z przedziałów węgla, aby przeszkodzić w pracy. W walce został poważnie zraniony jeden robotnik.

W Aubervilliers pod Paryżem doszło do starć pomiędzy komunistami a grupą robotników, udających się do pracy. W jednej z fabryk szczególnie posterunki policyjne poczęły strzelać w powietrze, aby w ten sposób zwrócić uwagę na konieczność przyśpieszenia postępu. Demonstranci rozszli się. W zajeźcu nikt nie został zraniony.

W Milhazy ogromne tłumy manifestantów otoczyły gmach więzienia. O godz. 3-ej nastąpiło starcie tłumów z policją. Manifestanci użyli cegieł i kamieni. Szerzył się strach. W tym czasie policjantów odniosło rany. Zamieszki trwały do godziny 4-ej po południu.

Konfederacja generalna pracy obu Blikowata komunikat w godzinach wieczornych, w którym zaznacza, że przeszło milion osób odpowiedziało na jej apel i że demonstracja strajkowa w zupełności się udała.

## 10-ciu zamaskowanych bandytów

W miejscowości Sobieski pod Kaliszem około godziny 1-ej w nocy banda, złożona z dziesięciu zamaskowanych drabów wtargnęła do zagrody Józefa Figasa, usiłując wiać się do mieszkania.

Domownicy bronili się rozpaczliwie, rzucając w napastników krzesłkami, tarkami, nażywniami kuchennymi i k. p. przedmiotami.

W czasie tej bitwy padły strzały. Figas został ranny. Widząc wreszcie dalszy opór za bezcelo

wy — domownicy przerwali atak. Wówczas bandyci wtargnęli do wnętrza, rabując gotówkę i weksle na ogólną sumę około 4.000 zł.

W czasie pościgu dwu napastników ađelano ująć. Pozostała część uderzyła pod osłoną nocy zbiec w niewiadomym, narażeniu kierunku.

Władze śledcze, które w sprawie tej wzięły energiczne dochodzenie, są już na tropie szajki zuchwających bandytów. Grozi im są doraźny.

## Borysław ucierpiał od burzy

BORYSLAW. (PAT.) Dnia 12 b. m. wieczorem przeszła nad Borysławem niezwykle silna burza śnieżna, przyczyniając na horyzoncie ukazało się kilka błyskawic, którym towarzyszyły gromy.

Wskutek burzy ucierpiał wiele kopalni, wiatr bowiem zniszczył koryny wież wie. niczych, porzywał gromochrony z kominów i uszkodził kilka kominów kopalnianych.







# ZDRADZONY MAŻ

Osnułe na prawdziwym zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

— Jaktó? Rzucasz wszystko?  
— I tak przecież mam wkrótce iść do wojska. To już chyba wszystko jedno, skąd mnie wezmą. Narazie przynajmniej nie rozstanie się z tobą. Bo ja już bez ciebie żyć nie mogę...  
Stenia nawet nie zarumieniła się, słysząc tak czule zwierzenia.  
Spojrzała tylko na niego, uśmiechając się z anielską słodyczą i zapytała:  
— Więc masz dla mnie aż tyle... przyjaźni?  
— O... jeszcze jak!... — rzekł Grzesz z zapalem i... nie wiedział, co jeszcze rzec.  
Więc tylko odchylił rękaw, napiął mięśnie na ramieniu, aż zaokrągliły się w wielką prężną, twardą kulę i rzekł:  
— Dotknij!...  
Odruchowo dotknęła. Jak kamień...  
Dodał:  
— Mało takich sifaczów jest we wsi, jak ja. Niech tylko kto zechce cię skrzywdzić — zakatruje!...  
Stenia rzekła:  
— Ależ nikt nie zamierza mnie skrzywdzić.  
Odpart:  
— Nigdy niewiadam. Zresztą, nie znasz jeszcze życia. Dużo jest łobuzów, a najwięcej w miastach. Trudno samej dziewczynie obronić się przed nimi. Ale gdy ja będę przy tobie, nie radzę żadnemu zaczynać. Pamiętaj, jak to czasem na pastwisku siłowałem się z chłopakami? Kładłem wszystkich pokotem...  
I mocno zacisnął pięści.  
Stenia nic nie odpowiedziała, rozmarzona i zamysłona.  
Im bardziej oddalała się od Błotkowa, tem silniej i boleśniej ścisnęło jej się serce.  
Nigdy nie przypuszczała, że rozstanie przyjdzie jej z takim trudem.  
Przedewszystkiem tęskniła za tą, która ją wychowała, a teraz już od tak wielu lat zmysły postradała.  
Co sobie ta biedaczka pomyśli, gdy wieczorem nikt nie wróci do jej łepianki?  
Jak będzie żyła teraz, gdy nie będzie komu opiekować się nią?  
To prawda, że Lewczuk i dobre sąsiadki przyrzekły zająć się nią troskliwie, ale cóż to wszystko znaczy? Przez tyle lat były ciągle razem.  
Tu upłynęło jej dzieciństwo...  
Czy szczęśliwie?  
Raczej nie. Nigdy nie umiano jej powiedzieć, skąd się tu wzięła i jak. Rozmaite niedomówienia owiewały ją smutkiem i napawały rozgoryczeniem już od wczesnego dzieciństwa.  
Chciała uwierzyć, że jest córką biednej wdowy, ale miała pewne wątpliwości.

Jakieś mętne wspomnienia pozostawały jej z najdawniejszych czasów dzieciństwa, ale nie zdołała nadać im jakiegos uchwytnego kształtu.  
Gdy dorosła do wieku, w którym już mogłaby zadać pewne pytania, Rudiukowa miała umysł już zamroczony, że nie byłaby w stanie nic odpowiedzieć.  
Lata mijaly. Stenia żyła się ze swem środowiskiem. Była taką samą nędzną włóścianką poleską, jak wszystkie, z tą tylko różnicą, że cieszyła się opieką dziedziczki, która kształciła ją, dając tem samem broń do walki nawet na terenie rozleglejszym.  
Nagle Stenia stanęła.  
— Zmęczyłaś się? — zapytał Grzesz.  
Potrząsnęła głową, mówiąc:  
— Nie. Tylko mi tak smutno na duszy...  
Odwróciła się.  
Już tylko z oddali widać było zarysy kościółka wiejskiego, ostatniego widomego znaku opuszczonej wioski po drodze do Warszawy, która napawała Stenię odruchowym lękiem.  
Już chciała wrócić do domu...  
Była całkowicie zniechęcona.  
Łzy trysnęły jej z oczu...  
Wtem usłyszała łagodny głos:  
— Płaczesz, Steniu? Widzisz, coby to było, gdybym ci tak pozwolił iść samej.  
Zawstydzona swą słabością, westchnęła głęboko po raz ostatni i rzekła:  
— Masz słusność, Grzesiu. Ale ty chyba nie zamierzasz udać się ze mną do samej Warszawy?  
Roześmiał się i odpart:  
— Ależ tak! Chyba, że mnie od siebie odpędzisz.  
Ponieważ zaś Stenia spoglądała na niego wielce zdziwiona, potwierdził:  
— Powiem ci całą prawdę. Jadę z tobą do Warszawy. Rozumiem, że tam nie będziemy mogli razem zamieszkać i że każde będzie musiało sobie poszukać innej pracy. To trudno. Ale przynajmniej będę w tem samym mieście. Mam oddawna pewne oszczędności. Zabrałem je więc...  
— Ileż tego jest?  
— Trzydzieści dwa złote groszy piętnaście. Na podróż starczy. Gdy tylko przyjadę do Warszawy, poszukam pracy, a jeżeli nie znajdę...  
— To co?  
— To także nie kłopot. Za pół roku mam iść do wojska, więc zamelduję się wcześniej. Na ochotnika. Ale przypuszczam, że zanim to nastąpi, ty przynajmniej już będziesz miała pracę, będę więc o ciebie przynajmniej spokojny, wiedząc, gdzie jesteś i co robisz.  
Zapytał wreszcie:  
— Pozwolisz mi chyba ci towarzyszyć?

Spoglądał na nią z uległością psa, proszącego pokornie o łaskę swego pana.  
Wzruszył ją do głębi serca.  
Odrzekła:  
— Ależ, dlaczego nie, Grzesiu? Jestem ci nawet wdzięczna. Ale możeby było lepiej dla ciebie, żebyś został w Błotkowie?  
— O, nie! Zresztą, za pół roku i takby mnie zabrali. A z tobą jestem taki szczęśliwy!...  
Wziął ją za rękę. Uściskał. Ona oddała mu uścisk.  
Rzekła uradowana:  
— A więc to prawda? Masz dla mnie trochę serca? O, jakże ci jestem wdzięczna! Tak mi tego było trzeba. Miejmy nadzieję, że uo ci się coś znaleźć w Warszawie. Jesteś dobry i pracowity. Jakos sobie utworzysz drogę w życiu.  
Raz jeszcze uściskał jej rękę. Sojusz był zawarty. Przydał się jej już po drodze. Było daleko. Co raz bardziej jej ciążył tobolek. Grzesz nosił go za nią. Gdy wreszcie doszli do miasteczka, gdzie była stacja kolejowa, Grzesz poprosił o bilet trzeciej klasy. Kasjer rzekł:  
— Dwadzieścia dziewięć złotych czterdzieści groszy.  
— Ile? — zapytał Grzesz przerażony.  
Kasjer powtórzył raz jeszcze tę samą sumę.  
Była to katastrofa. Przecież w ten sposób zostanie od razu niemal bez grosza.  
Czyż ta Warszawa jest aż na końcu świata, że bilet taki drogi?  
Ale cóż? Teraz się już przecież nie cofnie!...  
Wsiadł. Pobiechali.  
Dla Steni cała droga była nieprzerwanem pasmem nowości i zdziwienia. Nawet małe miasta, oglądane z okien wagonu, były dla niej wiekamiłkami. Aż wreszcie zmęczenie wzięło górę nad ciekawością i zasnęła.  
Natomiast Grzesz nie mrużył oka ani na chwilę. Przez cały czas wpatrywał się w śliczną twarzyczkę Steni z milczącym uwielbieniem. Była dla niego jakby świętością, ziemską istotą, cudem... bóstwem...  
Nad ranem zbudził ją, bo już mijano przedmieścia Warszawy, zbidrowisko kamienie, wielkich ulic, ciżby...  
Spojrzała, zaspana jeszcze, i przecierając oczy, zapytała:  
— Więc to jest... Warszawa?  
A po chwili już wysiedli z wagonu i wyszli na ulicę.

Dalszy ciąg nastąpi.

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZINY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Przyszła Anielka czegoś odęta i zła. Ale co mnie to obchodziło? Sprzątałyśmy we dwie bez słowa. Harowałam bez wytchnienia, bo brudno było, że strach. Tylko nasłuchiwałam bez przerwy, czy nie slychać kroków Józia.  
Usłyszałam wreszcie ciężkie walenie buciorami w korytarzu.  
— On! zabiło mi serce w piersi. — Sam, czy z Lusinkiem?  
Anielka właśnie już wychodziła. Otworzyła drzwi i wtedy zobaczyłam...  
Józio miał na ręku mojego synka, moje maleństwo kochane, mego Lusinka!  
Rzuciłam się do mej kruszynki z krzykiem, wyrwałam mu ją z rąk Józia, zaczęłam całować.  
W pierwszej chwili dzieciętko przestraszyło się i zaczęło się wyrwać, kręcić, odpychać swemi małemi rączkami. Ale kiedy przemówiłam do niego:  
— Syneczku mój, Lusinku mój kochany!  
Przemówiła:  
— Mama! — pisnęło kurczątko maleńkie. I zaraz przytulił swoją główkę do mojej twarzy, zarzucił mi rączki na szyję.  
A ja go znów całowałam, nie zważając ani na Józia, ani na Anielkę, która zatrzymała się w progu.  
Usłyszałam tylko po chwili głos Józia.  
— No, zmiataj Anielka! Jesteś tu już niepotrzebna.  
Przytulona do Lusinka, poczułam, jak klepnął mnie w łopatkę.  
— A co? — powiedział do mnie. — Kłamałam?  
— Dziękuję — szepnęłam, bo nawet nie wiedziałam, co mam powiedzieć.

Postawiłam Lusinka na ziemi, rozebrałam go. Miał na sobie swoje stare paletko, jakiś szal włóczkowy. Łapiny mu zmarzły, więc mu je ochuchałam, wycalowałam, aż się rozgrzały. Ubranko miał jakieś nowe, ale zniszczone bardzo, polatane kiepsko.  
— Czy mu je tak Jerzy polatał? — przemknęło mi przez myśl.  
Przytuliłam do piersi swego Lusinka na myśl o Jerzym.  
To nasz synek! Mojego Jerzego i mój!  
Zrobiło mi się nagle ciężko na duszy:  
Jerzy mnie niema a teraz stracił Lusinka...  
Zaczęłam mówić do Lusinka, dopytywać się go, czy jest mu ciepło, czy nie jest głodny.  
Lusinek ma już przeszło trzy latka, ale szczupłutki, drobny.  
Ale za to, jaki on jest ładny! Niema takiego dziecka na całym świecie! Nie widziałam jak żyje, by które miało takie duże i piękne oczy, jak Lusinek, takie usteiczka, taką buzię... Nawet na obrazkach nie widziałam takiego pięknego dziecka. Wcale tego nie mówię, jak matka, ale zupełnie bezstronnie...  
Lusinek był trochę oszołomiony. Rozglądał się na wszystkie strony, spoglądał na mnie, na Józia i tulił swoją główkę do moich nóg.  
Siadałam przy nim na podłodze, wzięłam go na kolana:  
— Jesteś z mamusią synku, jesteś? — pytałam go.  
— Jestem z mamusią — powtórzył.  
On tak ładnie mówił!  
Józio kręcił się trochę po pokoju, wreszcie stanął nad nami.

— Słuchaj, Tola — nachylił się nade mną. — Zostaniesz sobie tu z dzieckiem. Anielka ci przyniesie, co z miasta, albo gotowy obiad, jak chcesz. Możesz sobie ugotować. Ja teraz wychodzę. Możesz się cackać z dziećkami przez cały dzień. Wieczorem dopiero wrócę. Będę miała do ciebie jeden interesik... Niewielki. Pogadamy...  
Poklepał mnie po plecach i wyszedł. Drzwi naturalnie zamknął za sobą na klucz.  
Wyszedł, zaczęłam znów całować swego syneczka, Zawsze nieprzyjemnie się pieścić nawet z własnym dzieckiem, kiedy ktoś stoi za plecami i gapi się jak na przedstawienie.  
Chciałam się dowiedzieć od swego maleństwa o Jerzego. Pytam go się:  
— Gdzie tata, Lusinku, gdzie?  
— Machnął swoją rączką i odpowiedział:  
— Tata tam... Poszedł!  
Jak się dogadać z takim maleństwem?!  
Ucałowałam go tylko. Cóż to maleństwo mogło mi powiedzieć?  
Przyglądałam się tylko swemu Lusinkowi, napałtrzęd się mu nie mogłam, całowałam go, nacałowałam się nie mogłam. Aż go zmęczyłam swemi pocałunkami. Już nawet wołał, kiedy ja złapałam tchu nie mogłam od całusów, które mi go obsypywałam całego:  
— Mama, nie całuj!...  
Zmęczony usnął na kolanach. Otuliłam go i tak siedziałam, nie ruszając się, wpatrzona w jego buzię.  
Tylko w mojej głowie świdrowała myśl:  
Co będzie z nami, syneczku, co będzie z nami?...

Dalszy ciąg nastąpi.



## Pod sąd opinii rodziny czytelniczej Naszego Pisma Nie szukaj owocu zakazanego

Dzisiaj zabiera głos w sprawie p. Zdzisława R. z Grodna, żyjącego z meżatką, p. M. W. z pod Włocławka, przemawiając w sposób następujący:

„Owocu zakazanego nie należy szukać u meżatki, ani szczęścia w cudzym gniazdku rodzinnym. Miłość z meżatką słodko się zaczyna, a kończy gorczyca. Miłość nawet prawdziwa trwa najdłużej sześć lat, a szereg następnych lat przeżywa się już spokojnie. Meżatka, która zdradziła męża, będzie się potem jeszcze długo dreczyła, więc lepiej jeszcze da się zło naprawić, to lepiej tego nie odkładać. Należy to uczynić już choćby dla dziecka, bo dziecko, które traci matkę czy ojca, czuje się zawsze potem nieszczęśliwe i nawet do

tego stopnia, że wolałoby wcale na świat nie przychodzić.

Tak samo nieszczęśliwy jest porzucony mąż, który kocha swoją połowę nad życie, a po zostaniu bez żony i matki dzieciom. To też taki kochanek, jeżeli jeszcze wierzy w Boga, nie powinien tałej miłości pragnąć, ani wogóle cudzej żony pożądać, bo choć to nawet dzieje się w tajemnicy, jednak taka rzecz dreczy i robak grzechu gryzie niemilosierdzie. Taka osoba zawsze czuje się zagnębiona, zamysłona i podniecona. A dla dobrej małżeństwa nawet w lutym słońce gorąco świeci i tylko takie żona wychowuje swe dzieci na dzielnych młodzieńców i piękne niewiasty.

Bardziej refleksyjnie ujmule sprawę p. Halsza Z. z Krakowa. Diszacz:

„Panie R., zażalimy się kobietę, która Pan kocha. Sa dwa rodzaje kobiet, które nazwałabym: „fatalnymi” i „tragicznymi”. Niezmiernie interesująca jest psychologia kobiety nieszczęśliwej i nieszczęście sprawa dziającej, która kocha i jest kochaną, ale drży na myśl, że o wszystkim może się dowiedzieć mąż i rodzina. Takie kobiety przeważnie bywają pełne uroku i dobrych chęci. Potrafią niekiedy życie zamienić w bajkę, ale tylko... dopóty, dopóki...  
Panie R.! Uważam, że obecny Pański porwy to tylko zmysły, pożądanie i nic więcej... Na

lich nie mogło się wytworzyć pewne przywiązanie. Mojem zdaniem, wszakże, nie będzie ono trwałe.

Najbardziej wzorowa gospodyni jest jednak tylko... gospodynia, a żona to zupełnie co innego. Ukochana Pańska kocha dziecko, bo je na świat wydała, ale dlaczego od męża nie chce odejść? Ponieważ kocha go widocznie nadal, albo chociażby czuje dla niego wielką sympatię za okazane jej serce.

Niech Pan wybił się z głowy zwłaszcza podobne bzdury, jak choć pozabawienia się życia. Umierać? W tak młodym wieku? Wstyd, żeby mężczyzna myślał o czym podobnym! Niech Pan stopniowo coraz mniej się z nią widuje, mniej o niej myśli, a rana serca zagoi się. A może Pan spróbował powiedzieć z tą panią i jej mężem i starajcie się o separację? Ale myślę, że toby jeszcze pogorszyła sprawę. Ja przeżywałam coś podobnego i chciałam sobie życie odebrać, a dziś jestem szczęśliwa z moim Bobuniem. Niech więc i Pan weźmie sobie panią, z którą można się kochać bez skrępowań. Czy Pan myśli, że na tamtym świecie Bóg zostawił Was wolne krzesła obok siebie? O, nie! Wolne miejsce będzie dla prawowitego małżonka. Czyż nie lepiej z jaką panią żyć, zapomnieć i cieszyć się, nując: „Wiosna, maj, będzie miłość, jak raj?”

## Obcy Kapitał

niszczy gospodarstwa narodowe

Tow. Naftowe „Galicja” zakupiło część akcji koncernu „Silvia Plana” w Paryżu, do którego należy Tow. Naftowe „Limanowa” w Polsce. Tow. „Galicja” w Polsce wobec tego zamierza skasować rafinerję nafty „Limanowa”, a naftę przeobrazić w swej rafinerji w Drohobyczu.

Rafinerja „Limanowa” produkowała 350 wagonów nafty miesięcznie, przy zatrudnieniu 300 robotników, którzy zostaliby wy-

rzuceni na bruk.

Ostatnio na zgromadzeniu robotników Rafinerji „Limanowa” powzięto ostrą rezolucję przeciw zamknięciu rafinerji i komбинатом kapitalistycznym, godzącym w interes Państwa i robotników.

Zwrócić należy uwagę, że „Limanowa” stanowi ważny obiekt z punktu widzenia obrony Państwa. A może to właśnie jest dla kapitalistów nieważne?

## Moda wiosenna



Wiosna niesie nam, jak zawsze, nową modę. Tym razem jest to moda już nawet nie wiosenna, ale poprostu... wiosniarska. Pani modna będzie wyglądać w modnych sukniach młodzieńczo, dziewczęco — właśnie jak sama wiosna.

Cóż wobec tego niesie moda wiosenna? Zaczniemy od sukien i bluzek. Tu nadal pozostaje modne małe kciuki wycięte przy szyi — ot, takie jakie wypada, aby nosiła młodzieńczo dziewczynka. Wobec tego suknie podchodzi wysoko, pod szyję.

Na rysunku pierwszym widzimy model modnej, wiosennej bluzki z tarty. Krój reglanowy, cienkimi zakładkami ujęta jakby pelerynka, tworzy nad rękawkami prześlicznie układającą się jakby naramiennik pensjonarskiego fartuszka falbankę. To wszystko wygląda bardzo młodzieńczo i ładnie.

W dziedzinie okryć, sylwetka pozostaje nadal wydłużona, ale aby, jak na taką wiosniarską istotę przystało, postać pięknej pani była jeszcze smuklejsza, ale nie chudsza — bo to co innego, moda wprowadziła nowalijkę — plaszczek nie zapina się, tylko opada z ramion, lekko rozchylony na przódzie. To właśnie nadaje jakby rozkosznej niedbałości, no i szalenie wysmukła. Plaszczki wiosenne są pozbawione futra, lub mogą niem być przybrane. Ale jeśli już są przybrane, to jak na oryginalnie. A więc widzimy takie typowe przybranie — kolnierzyk prosty, z materiału, podchodzi pod szyję, a na plaszczu — epolety opadające, imitujące pelerynkę, pasy pełnego futra lisiego. Na zakończenie należy dodać, że zatroszczenie się o to, aby kapelusik był również wiosniarski, jest wcale małym i odsłania czoło. Pani wygląda w nim wogóle, jak wiosna, a jeśli w dodatku, obetnie pani modną grzyweczkę — będzie pani wyglądać uroczo — jak nigdy!

stała nadal wydłużona, ale aby, jak na taką wiosniarską istotę przystało, postać pięknej pani była jeszcze smuklejsza, ale nie chudsza — bo to co innego, moda wprowadziła nowalijkę — plaszczek nie zapina się, tylko opada z ramion, lekko rozchylony na przódzie. To właśnie nadaje jakby rozkosznej niedbałości, no i szalenie wysmukła. Plaszczki wiosenne są pozbawione futra, lub mogą niem być przybrane. Ale jeśli już są przybrane, to jak na oryginalnie. A więc widzimy takie typowe przybranie — kolnierzyk prosty, z materiału, podchodzi pod szyję, a na plaszczu — epolety opadające, imitujące pelerynkę, pasy pełnego futra lisiego. Na zakończenie należy dodać, że zatroszczenie się o to, aby kapelusik był również wiosniarski, jest wcale małym i odsłania czoło. Pani wygląda w nim wogóle, jak wiosna, a jeśli w dodatku, obetnie pani modną grzyweczkę — będzie pani wyglądać uroczo — jak nigdy!

## RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 11.40 Przegład prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna. 12.55 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Recital fortepianowy. 16.10 Program dla dzieci. 16.40 „Skrzynka pocztowa”. 16.55 Koncert kameralny. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 18.00 „Widzenie Fausta”. 18.20 Recital organowy. 18.40 Piosenki. 19.05 Romantycy. 19.25 „Cierpienia i zwojeściwa twórców”. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.02 „Śpiewy Gregorjanskie”. 20.15 Koncert Stowarzyszenia Dawnej Muzyki. 21.15 Feljton. 21.30 Recital śpiewaczy. 22.00 Muzyka poważna z płyt. 22.40 Odczyt w języku ang. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

### „WIDZENIE FAUSTA”

W laboratorjach doświadczalnych pionierów techniki obok doprowadzonej do szczytu rozwoju radiofonji wyraźna obecnie nowy twór geniuszu ludzkiego — radio, a z nim telewizja. Znany popularyzator wiedzy dr. Feliks Dzierżewski dzisiaj o godzinie 18.00 w swej prelekcji o postępach telewizji, referował o najnowszym sukcesie sztuki widzenia na odległość i przedstawi etapy przekształcania się legendy o widzeniu doktora Fausta w rzeczywistość techniczną.

UWAGA!

Cicho, spokojnie, w tajemnicy, bez krzykliwej reklamy, aż do szczęśliwej granicy stale wciąż wygrywamy

TYLKO W KOLEKTURZE:

**J. ROCHOW**

WIERZBOWA № 8

Zamiejscowym natychmiast odsyłamy. Spiesz się, ciagnienie już 16 lutego.

UWAGA!

IKS.

## W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Bolek

jest, jak się okazuje... złodziejem, do czego przynajmniej się z chlubną szczerością. A jak to się stało, opisuje nam dokładnie w sposób następujący:

Miałem 8 lat, gdy zostałem sierotą. Mieszkałem wtedy w Kownie na Litwie. Po śmierci rodziców zaopiekowała się mną krewna — starszuszka. Byłem już w ósmej klasie gimnazjum, kiedy moja ukochana opiekunka zmarła. Jej syn, oficer wojsk litewskich, zabrał wszystko do siebie, a mnie zostawił na bruku. Dał mi sto litów, lecz cóż miałem za nie kupić? A potrzebowałem wiele: mieszkanie, ubrania, jedzenia, książek... Zamieszkałem u znajomym. Chodziłem dalej do szkoły.

Ponieważ zbliżały się egzaminy maturalne, a w związku z tem były duże wydatki, nie wiedziałem, skąd wziąć pieniądze. Miałem znajomego księdza, do którego chodziłem na lekcje angielskiego i francuskiego. Wiedziałem, gdzie ma pieniądze, to też, korzy stając z nieuwagi księdza, skradłem mu 50 litów. Udało mi się. Wkrótce starałem się ukraść podobnie. Tym razem mnie przyła-

pano. Odrazu dowiedzieli się o tem wszyscy, między innymi moi przełożeni i wydalili mnie ze szkoły. Zrozumiałem, że źle robiłem. Ale już było za późno.

Był rok 1925. Już prawie dziesięć lat jestem więc złodziejem. Znany jestem w Polsce i poza jej granicami, jako zawodowy złodziej kieszonkowy. W Polsce, a szczególnie na wileńskim bruku jestem w świecie złodziejskim bardzo lubiany. Policji jestem znany pod pseudonimem: „Wielki Litwin” i „Student”. W Polsce jestem dopiero sześć lat, a już łącznej kary odbyłem w więzieniu trzy lata i osiem miesięcy. Kartoteka moja w wydziale śledczym jest bogato wyposażona.

Popiewać przestałem kraść, więc moi koledy po „fachu”, zaczęli mi bardzo dokuczać i śmiać się ze mnie, że się już boją „zarobić” i że chcę się wyrobić na „fajera”. Z tego względu postanowiłem wyjechać z Wilna. Zamieszkałem czasowo w Warszawie.

Tu jestem mniej znany w gronie złodziei, więc mieszkam swobodnie i wogóle unikam znajomości z temi zbrodniarzami. Ja, co prawda, jestem także bezcel-

nym zbrodniarzem, ale tem się różnię, że nikogo do tej zbrodni nie namawiałem.

Podczas mojej dziewięcioletniej „pracy”, miałem bardzo dużo pieniędzy i wartościowych rzeczy, jak: drogich kamieni, brylantów, złota i srebra i t. p. Dziś nie mam nic i jestem zadowolony i wesoły, bo już teraz się dowiedziałem, co jest dobre, a co złe. Doszedłem do niezbitego wniosku, że gdyby złodziej miał nawet milijard skradzionych pieniędzy, to prędzej czy później jednak przyjdzie taka chwila, że nie będzie miał ani grosza w kieszeni i po kilka dni będzie chodził głodny, jak ja dziś.

Człowiek, który zarabia bodaj złotówkę dziennie, zawsze się czuje szczęśliwy. Coprawda, nie ma brylantów i złota, lecz zato ważniejszy skarb — złotą duszę i jest przez każdego lubiany i szanowany, nie tak, jak ja dzisiaj, przez całe społeczeństwo wzgardzony, rozbity, zmiążdżony, poniewierany. Zdruzgotłem oltarz mojego uczciwego życia, a na gruzach jego kazano mi się człochać, rozpaczać i tęsknić za tem, co już nigdy nie wróci. Ach, jakże to wszystko jest strasznie tajem-

nicze i bolesne!

Nie potrafię nawet opisać mojego podłego życia. Jakże straszne są mury więzienne, cele pojedyncze, kraty z grubego żelaza, przerażające gwizdki, stale się rozlegające po korytarzach! Ach, jakie to przeraźliwe! Na samo wspomnienie o tem drę na całym ciele.

Blagam Cię, kochany Redaktorze, pozwól mi złożyć moje życie w rękach Twoich i wydrukuj mój głos załosny. Może wśród Rodziny Czytelniczej naszego pisma znajdzie się jakiś bohater lub bohaterka, którzyby mi udzieli jakiegokolwiek pracy, nie zważając na moją opinię. Będę spełniał każde polecenie sumiennie i odpowiedzialnie. Mam lat 27, jestem wysoki, atletycznej budowy, silny taki, że mogę wykonywać najcięższą pracę fizyczną. Wykształcenie mam gimnazjalne. Władam językiem litewskim i rosyjskim. Po polsku wcale się nie uczyłem, a jednak mówię, czytam i piszę, jak Pan sam widzi, biegle. Może się więc znajdzie jaka odważna osoba, która się mną zaopiekuje. Jeżeli nie, — wołę sobie odebrać życie, niż wracać do więzienia.

Wierząc w szczerą p. Bolka, polecamy go łaskawej opiarości naszych Czytelników. O ile mu dopomogą, nietylko uratują społeczeństwu przydatnego członka, który chwilowo wpadł w ciwnawias życia uczciwego, lecz również zaskarbił sobie taki godny

Niebios, gdzie, jak wiadomo, większa radość z jednego nawoconego, niż ze stu sprawiedliwych.

P. Jada R.

kocha się w mężczyźnie znanym. To się zdarza. W tym wypadku są wszakże pewne cechy odrębne, jak to wynika z listu p. Jady, brzmiącego:

„Jestem kobietą ulicy, mam lat 31. Zakochałam się w 43-letnim mężczyźnie — znanym, bezdzietnym, kochającym żonę i mnie. Ponieważ on mieszka z żoną, więc mi się bez niego bardzo przykrzy. Dostaję wprost szalu, gdy go nie mam przy sobie i wogóle nie wiem, co robić bez niego Romanka.

Jestem nieładna, ale i niebrzydka, przytem zgrabna i mam powodzenie u mężczyzn, ale tylko chwilowe. Uważam, że nie w tem wszystkim niema różnego, bo przecież jego żonie nie staję na przeszkodzie. Kocham go do szaleństwa. Obcuje z nim już trzeci rok, ale tylko dozwolczo, więc co począć?”

Pani sytuacja jest tak wyjątkowa, że nie ośmielamy się radzić. Wydaje się nam, iż robi Pan najsluszniej, godząc głos serca z sumieniem. Wtedy znajdzie Pani wyjście wedle potrzeb rzeczywistości. Możemy ponadto wyrazić zdanie, że w tym wypadku głos decydujący ma Pani ukochany. On powinien rozciąć ten węzeł



# Jak wybuchła wojna światowa?

## Kulisy intryg dyplomatów europejskich

20 lat upływa w sierpniu bieżącego roku od chwili wybuchu pamiętnej, straszliwej walki narodów. Miliony ludzi zginęło na polach Polski, Francji, Austrii, Włoch, Rosji, Serbji. Jeszcze dziś niemal wszystkie narody, które brały udział w tej krwawej batalji, a która pozabawiła dzieci ojców, a żony — mężów, nie mogą odzyskać równowagi i dojść do kwitnącego stanu z początku r. 1914.

Minęły lata, rany się zablźniły, a mimo to wspomnienia z owych pamiętnych dni są tak żywe, wstrząsające, że odnosi się wrażenie, jakby rozegrały się one przed niespełna kilku dniami.

Zdawałoby się, że po latach wojny światowej, która zniszczyła większość narodów europejskich, nikt nie pomyśli o wszczęciu nowej rzezi. Takby się zdawało, a jednak niemal codziennie szpalty pisem są przepelnione wiadomościami o zbrojeniach się na rodów, wymienia się nawet wyraźnie tych, którzy mają wystąpić i znów wywołać pożogę.

Pracują nad tem wyrafinowani dyplomaci, dla których dobra „gra” jest jeszcze jednym stopniem w karierze. A tylko milionowe masy ludności z drżeniem w sercach oczekują na wynik tych dyplomatycznych rozmów, które niosą światu śmierć i zniszczenie.

Dziś dyplomaci są ślinciej, bo wślad za nimi idą w karnym orydku wynalazcy, których jedynym celem jest wynalezienie najstraszliwszych gazów trujących.

A więc czy rok 1934 ma być również przelomowym w dziejach ludzkości? Czy istotnie nie dość ofiar? Czy tylko przez śmierć milionów ludzi można znaleźć drogę do uświęcenia swych zbrodniczych celów?

Dyplomaci wszechkrajów i na rodowości nie myślą o tem. Dla nich kwestja jest, czy uda się „obejść” wroga i zadać mu zniszczenia, podstępnie decydujący cios. To jest ich zawodem i im lepiej wywiążą się z zadania, tem wzrasta ich znaczenie.

Nic to, że znów zginą miliony ludzi, nic to, że znów zniszczone zostaną pola, fabryki i t. d., nic to, że miliony ginąc będą z głodu — grunt to sprytnie przeprowadzenie intrygi, której efektem ma być pogrzebienie wroga.

Lipiec 1914 roku! Jakże pamiętna i straszna data w dziejach ludzkości. Z zimną krwią i z bestjałskiem wyafinowaniem przygotowali władcy Europy swym narodom krwawą łaźnię, o której dalsze pokolenia przypominać będą ze zgrozą.

W okresie, gdy społeczeństwa wszystkich krajów ani śniły o wojnie, w ciszy gabinetów szefów sztabów generalnych przy-

gotowywane były dokładnie plany prowadzenia wojny.

Na 3 lata przed wybuchem wojny, niemiecki admirał floty Tiertitz, oświadczył:

„Niemcy obecnie zmierzłyby się z Anglią, ale narazie jest to niemożliwe. Flota nasza jest jeszcze niedostatecznie zaopatrzona. Musimy czekać. Ale już w 1914 r. będziemy gotowi”.

W r. 1913 rosyjski minister spraw zagranicznych, Sazonow oświadczył posłowi serbskiemu w Petersburgu, że „Serbja znajduje się w przededniu ważnych wydarzeń, dzięki którym otrzyma od Austrii zrabowane ziemie”.

Wszyscy ministrowie i dyplomaci wiedzieli już wówczas o wybuchu wojny, oczekiwano tylko odpowiedniego momentu.

Było tylko kilku polityków, którzy orientując się w skutkach katastrofy dawali temu wyraz w tajnych raportach do swych zwierzchników. Jeden z nich w raporcie do cara Mikołaja II, wyraźnie przepowiadał, że wojna spowoduje rewolucję w Rosji.

Nikt jednak nie zważał na przestrogi. Polityków i ministrów o-

garnęła gorączka wojny. Rosyjski minister wojny, Suchomilnow, tak pisał w styczniu (III) 1914 roku:

„Rosja jest gotowa. Francja musi być również przygotowana”!

W okresie, gdy miliony ludzi spokojnie oddawali się pracy na roli, w fabrykach i biurach, w sztabach generalnych układano listę osób, przeznaczonych na tak zwane „mięso dla armat”.

Wszystko było już przygotowane do rzezi, oczekiwano jedynie na moment decydujący, na sygnał, któryby zwiastował początek „nowej ery”.

Sygnałem było morderstwo w Serajewie na osobie austriackiego następcy tronu.

### HIOBOWA WIEŚCI

Elegancki jegomość, z monoklem w oku, stał w oknie i z pewną pogardą spoglądał na przepyszny park wiedeński, po którym spacerowało setki osób.

— Jakżeż wesoło im na duszy — myślał pan z monoklem. — Nic ich nie zdola wyprowadzić z równowagi, chyba strzał armatni.

Niespodziewanie cisze gabinetu przerwał ostry dzwonek telefonu. Pan w monoklu chwycił za słuchawkę i rzucił w przestrzeń: „Halo”.

— Czy zastałem pana ministra, hrabiego Berchtolda? — odezwał się głos z oddali.

— Tak jest — odpowiedział pan z monoklem. — Tu przy telefonie minister Berchtold. — Z kim mówię?

— Mówi radca Wiesner. Przed chwilą otrzymałem straszną wiadomość, że Jego Wysokość Wielki książę Franciszek - Ferdynand został zamordowany.

Minister Berchtold narazie lekko zbladł. Po chwili twarz jego wypogodziła się a na ustach ukazał się lekki uśmiech...

(M. G.)

Dalszy ciąg nastąpi

## Długość miesiąca lutego

Oficjalna długość miesiąca lutego zmieniała się z biegiem wieków. Za panowania Juliusza Cezara ustalone zostało, że rok kalendarzowy będzie liczył 365 dni i aby go zastosować do roku astronomicznego, co cztery lata dodawany będzie 29-ty dzień w lutym. Sobór w Anadolji zatwierdził to prawo i uchwalił, iż latami przestępnymi mają być te, których liczba dni się przez 4.

Ponieważ jednak istotna długość roku wynosi mniej niż 365 dni i jedna czwarta dnia, w r. 1582 skonstruowano 10 dni różnicy pomiędzy rzeczywistością zwróceniem dnia z nocą, a datą zwrócenia dnia z nocą, wyznaczoną przez kalendarz. Zdecydowano więc, że po 4-tych październiku 1582 r. nastąpić ma nie 5-ty, lecz 15-ty i aby na przyszłość uniknąć podobnych rozbieżności

postanowiono znieść 29 lutego w latach przestępnych co 400 lat. Była to t. zw. reforma gregoriańska. Do reformy tej nie zastosował

się kalendarz pułjański, używany w Rosji i stąd powstała rozbieżność między nim a naszym kalendarzem.

## Kiedy wydarza się najczęściej wypadków ulicznych?

Statystyka, przeprowadzona przez władze miejskie Paryża, wykazała, iż największa ilość wypadków ulicznych spowodowana jest przez osoby „wahające się”. Następnie idą „roztargnieni”, a po nich „nieostrożni”. Jeśli chodzi o wiek ofiar, najczęściej ule-

gają wypadkom starcy pomiędzy 65 a 74 rokiem życia i dzieci pomiędzy 5 a 9 rokiem. Z dni tygodnia najczęściej obfituje w wypadki sobota, po niej zaś niedziela. Poniedziałki bywają najspokojniejsze.

## Mało chętnych do żeniaczki w Czechosłowacji

W Czechosłowacji według ostatnich wykazów statystycznych znajduje się 3.300.000 kawalerów, z czego 2.200.000 w wieku poniżej 24 lat, a 16.654 w wieku powyżej 65 lat. Pomimo tak wiel-

kiej stosunkowo liczby młodych, nieżonatych ludzi, liczba zawieranych małżeństw jest w Czechosłowacji dość niska, co tłumaczy kryzysem i ciężką walką o byt.

## 145 kilometrów na godzinę

Auta seryjne niezwykle szybko buduje światowej sławy fabryka angielska Rolls - Royce. W wiosną r. b. zakłady tej firmy wypuszczą na rynek nowy typ auta, które będzie rozwijało szybkość 145 klm. na godzinę. Motor po-

siada cylindry objętości 3,5 litra i siłę napędową 120 HP. Nowe auto będzie wbrew dotychczasowym zwyczajom tej firmy wyrabiane seryjnie, masowo i sprzedawane po cenie względnie niskiej.

## Niebezpieczny świętokradca

Sąd Grodzki we Wrocławiu rozpatrywał w tych dniach sprawę Stanisława Kozaka. Akt oskarżenia zarzucał Kozakowi kilka włamań do kościołów wrocławskich m. in. do kościoła św. Mikołaja i kościoła Ewangelickiego. Po dokonaniu włamania świętokradca zbiegł do Bydgoszczy, gdzie go aresztowano. W czasie rozprawy wyszło na jaw, że Kozak jest notorycznym włamywaczem, który już kilkakrotnie okradł kościoły.

Sąd skazał świętokradcę na 2 lata więzienia.

## Tragiczna śmierć starca

ZBĄSZYN. Na dworcu tutejszym wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek. 73-letni Peach spadł ze schodów i poślizgnął się tak nieszczęśliwie, że runął głową na kamienne schody. Nim zdążyło przybyć nieszczęśliwemu z pomocą, staruszek zmarł.

Lekarz pogotowia stwierdził już tylko śmierć nieszczęśliwego wskutek pęknięcia podstawy czaszki i wylewu mózgu.

## 50-lecie kolei w St. Zjednoczonych

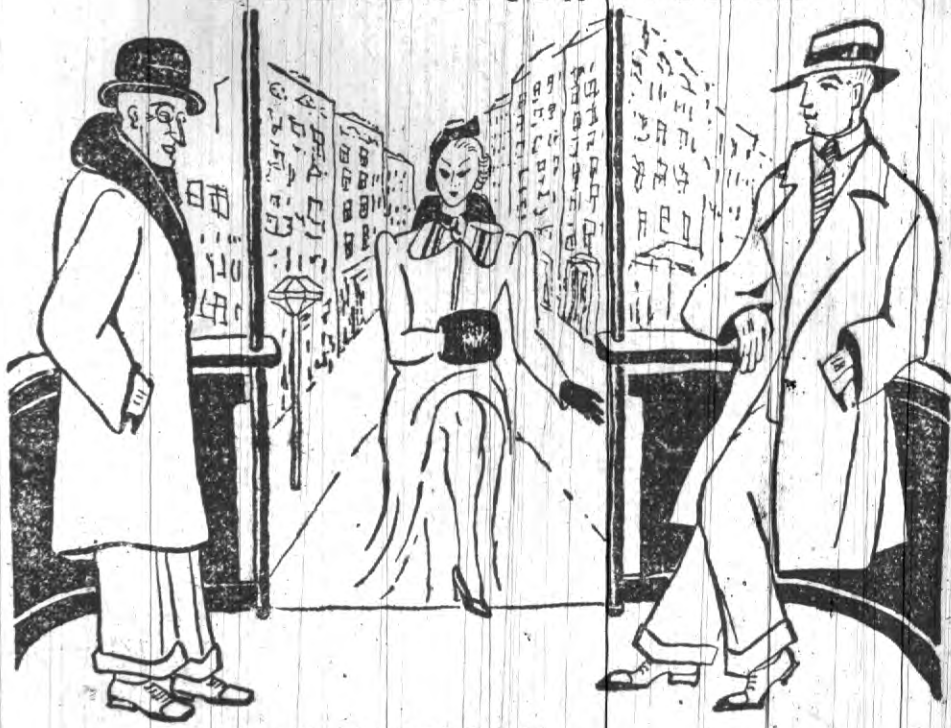
Ostatnio obchodzono uroczystości w Stanach Zjednoczonych 50-tą rocznicę otwarcia północnej, transkontynentalnej linii kolejowej t. zw. „Northern Pacific Railway”, łączącej wybrzeże Oceanu Atlantyckiego z wybrzeżem Pacyfiku.

Budowę rozpoczęto w 1870 r. z iście amerykańskim rozmachem i w ciągu czterech lat mimo napadów Indian i olbrzymich trudności technicznych, zwłaszcza w górskich okoll-

cach, linie kolejową przeprowadzono przez pięć tysięcy kilometrów.

Dzisiaj przestrzeń tę przebiegają może nie najszybsze, lecz zato najbardziej luksusowe pociągi na świecie. Główne uroczystości z okazji 50-letniej rocznicy otwarcia tej linii odbyły się w miejscowości Gold Creek, gdzie zakończono w swoim czasie budowę, prowadzoną równocześnie z obu końcowych stacyl.

## Dwa westchnienia



Starszy obywatel (wzdychając):

— Ech, gdyby tak teraz czło.wiek miał o 20 lat mniej...

Młodszy obywatel (wzdychając):

— Ech, gdyby tak teraz człowiek miał o 20 złotych więcej...

Czytajcie najweselszy tygodnik „Wesołe Wiadomości”



## Sporządzenie preliminarza budżetowego miasta Grodna na rok 1934-35

W tych dniach Zarząd Miejski ukończył prace nad sporządzeniem preliminarza budżetowego miasta na rok 1934-35.

Globalna cyfra która zawarta jest w preliminarzu wynosi 1.809.246 zł.

### Wydatki:

I. Zarząd og Iny 283,823 zł.  
II. Majątek komunalny 249,820.  
III. Przedsiębiorstwa komunalne 124,278.

IV. Spłata długów 209,923.  
V. Drogi i place publiczne 102,114.

VI. Pomiar i plany rozbudowy miasta 73,140.  
VII. Ośwata 144,244.

VIII. Kultura i sztuka 54,783.  
IX. Zdrowie publiczne 64,233.  
X. Opieka społeczna 255,549.

XI. Popieranie rolnictwa 15,632.  
XII. Popieranie przemysłu i handlu 15,900.

XIII. Bezpieczeństwo publiczne 139,259.  
XIV. Różne 26,009.

XV. Niedobory budżetowe 50,539.

### Dochody:

I. Majątek komunalny 179,458.  
II. Przedsiębiorstwa komunalne 647,812.

III. Pożyczki 130,000 (z Fun-

duszu Pracy 100 tys. na budowę hal, 30 tys. na pomiary miasta).

IV. Zwroty 176,286.  
V. Opłaty administracyjne 37,875.

VI. Opłaty za korzystanie z urządzeń publicznych 62,281.

VII. Udział w podatkach państwowych 220,000.  
VIII. Dodatki do podatków państwowych 252,080.

IX. Podatki samoistne 99,500.  
X. Różne 3,051.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami preliminarz budżetowy zostaje wyłożony do publicznej wiadomości od dnia 14 luto b. r. do dnia 21 b. m. w lokalu Zarządu Miejskiego pokój nr. 18, gdzie może być przeglądany przez obywateli miasta celem wnoszenia spostrzeżeń i zarzutów.

## Walne zebranie Okr. Związku Piłki Nożnej

Walne zgromadzenie Związku Piłki Nożnej, jak zwykle było bardzo burzliwe. Spadek Makabi grodzieńskiej do klasy „B” stworzył opozycję, której dążeniem było uchwalenie wotum nieufności ustępującym władzom i przeprowadzenie wniosku o dziesięciu klubach w klasie „A”.

Ponieważ jednak opozycja odpowiedniej ilości głosów nie miała, wniosek o udzielenie wotum nieufności upadł, a gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem o dziesięciu klubach, okazało się, że różne formalności w sprawie tego wniosku nie zostały przeprowadzone,

wobec czego nie można było przystąpić do głosowania.

Z powodu naprężonej atmosfery i nagłości tego wniosku, postanowiono przerwać Walne Zgromadzenie, a dalszy ciąg przeprowadzić w Grodnie najdalej za cztery tygodnie.

Zaznaczyć należy, że dyskusja prowadzona przez cały czas, stała na bardzo niskim poziomie, nie pomyślano nawet o podniesieniu poziomu naszego piłkarstwa, lecz bawiono się w szkodliwą formalistykę.

Należy wyrazić życzenie, aby dalszy ciąg zebrania, które odbędzie się w Grodnie, miało

## Jak przeprowadzono kalkulację cen cukru

Przed paru dniami państwowe władze centralne ustaliły zasady produkcji buraków i cukru na następny okres kampanijny.

Według tych ustaleń ceny cukru będą obniżone o 20 proc. niestety dopiero z dn. 1 października r. b. Cena cukru wyniesie 75 zł. 50 gr. za 100 klg. loko wagon stacja odbiorcza. W kwocie tej mieszczą się już

koszta opakowania, opłaty na Fundusz Pracy, opłata specjalna premijowanie eksportów. Do tego dojdzie jeszcze podatek spożywczy (akcyzowy) w sumie 38 zł. 50 gr. od 100 klg.

Równocześnie ujednolicono cenę cukru jednakowo w całym kraju. Jak się okazuje dotychczasowa kalkulacja wypadała na niekorzyść w województwach wschodnich. Należy przytem nadmienić, że równomierność cen nie jest bynajmniej podyktowana sentymentem, lecz faktem dotkliwego skurczenia się konsumpcji cukru.

## Jedyna dyplomowana Szkoła Tańców

w Grodnie przy ul. Brygidzkiej 19

### REJZERA

Przyjmowani są uczniowie w kompletach i pojedynczo.

Najnowszych tańców naucza się w najkrótszym czasie i według najnowszych systemów.

Wprowadzony też został przebrój sezonu **Passe-double**.

Zapisy przyjmuje codziennie kancelaria szkoły od 2 do 9 wiecz.

## Każdą nową powieść

wypożyczysz tylko w wypożyczalni

**E. IBERSKIEGO**  
Dominikańska 29.

## Wielka wyprzedaż poinwentarzowa TOWARÓW ZIMOWYCH

po cenach ściśle fabrycznych

**B. CECHAŃSKI i S-WE** Dominikańska 14  
róg ul. Magistrackiej

Duży wybór kompletów narciarskich, skarpet, rękawiczek.

Na składzie wielki wybór pończoch we wszystkich kolorach

Na składzie wielki wybór pończoch we wszystkich kolorach

## Zmiany w Urzędzie Rozjemczym

Prezes Sądu Okręgowego w Grodnie p. K. Giedroyc dekretem z dn. 5 b. m. mianował 9 nowych ławników Powiatowego Urzędu Rozjemczego, z czego 4-ech z powiatu 5-ciu z Grodna.

W związku z odejściem rej. Rogalewicza na jego miejsce w charakterze wiceprzewodniczą-

cego tymże dekretem został powołany adw. Lobman.

Zaprzyśnięcie 5-ciu ławników zamieszkałych w Grodnie odbyło się w dniu wczorajszym. Ławnicy z powiatu złożą przysięgę w dniu 22 b. m.

Jak donosiliśmy rozprawy Urzędu odbędzie się w dniach 14 i 15 b. m.

## DO ZNAWCÓW

Uprzejmie prosimy o wczesne przyniesienie ubrania, gdyż to tylko daje gwarancję, że zostanie na czas wykonane.

Przyjdźcie i nie zwlekajcie, a będziecie zadowoleni, gdyż w Grodnie nikt nie posiada maszyn chemicznych, a kto pisze, że je posiada ten kłamie.

Katezacja na poczekaniu.

Z poważaniem **BŁOCH**  
Farbiarnia Chemiczna  
Pocztowa 3—Dom własny.

## Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

## UWAGA!

Prosimy wstąpić do nas i przekonać się, że tylko nasza firma posiada prawdziwe

## CHAŁWY KONSTANTYNOPOLITAŃSKIE

Po powrocie z zagranicy właściciele stosujemy ulepszone sposoby przyrządzania i dajemy niebywałe dotąd nowości

**CHAŁWY**

Orzechowa	10 dkg.	20 gr.
Pomarańczowa		30 gr.
Z orzechami		30 gr.
Fantazyjna waniliowa		25 gr.
Kos—chałwa		30 gr.
Migdałowo owocowa		40 gr.
Czekoladowa jasna		30 gr.
Czekoladowa arabska		30 gr.
Rachat Lukum		30 gr.

Poleca **M. Wasilewicz**  
Grodno — Dominikańska 28.

## Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE.

## Z Teatru Miejskiego

W środę o g. 8,15 w. arcykolekta sztuka L. Verneulle'a „Fotel 47”. W rolach głównych pp. Butkiewiczowa, Mullerowa, Grzymałanka, Sawicki, Pietruszyński na czele z T. Krotkic, który sztukę reżyseruje.

## TANIA SPRZEDAŻ POINWENTARZOWA

w firmie **J. MIKO**  
5<sup>ta</sup> **GRODNO,**  
Dominikańska 19

Trykotaży, Bielizny,  
Galanterji i in.

## Kino „PALACE”

Orszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Liljana Hall-Davis

I Albert Szlettow

w wielkim filmie p. t.

## Pieśń o Atamanie

Zwiększona orkiestra pod kier. J. Lapina

Dźwiękowiec

**Apollo**

D Z I Ś Wstęp od 50 gr.

Dyrekcja z okazji Święta Morza, sprawdziła arcydzieło, niemające sobie równego, wspaniały film, o Polskim Morzu wytwórni francuskiej p. t.

## „Nie damy ziemi”

(Ombre sur l'Europe)

Obowiązkiem każdego obywatela jest zobaczyć ten film.  
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

**ZOSIENKA** Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>15</sup>

Wstęp od 25 gr.

Dziś czwarty przebrój z repertuaru naszego kina

Potężny dramat p. t.

## „ZIELONA BRYGADA”

(pieśń kozaków dońskich)

Pieśń kozaków dońskich wrażeniem szerokich stepów i wolnej duszy kozackiej, to prawdziwa pieśń żywców W rol. gl. **H. A. Schlettow** jako ataman watahy kozacki iwan Kowal Samborski, **Lieu Deyers** jako hrabinka **Natasza**